Nr. 194. We Lwowie — Sobota 15 Lipca 1899. Rok XXXI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
ćwierćrocznie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z konferencyi rozbrojnej.

Lwów 14 lipca.

Poważne źródła zapewniają, że obecna konferencya nie będzie ostatnią, nastąpi ciąg dalszy jeden i drugi, i to pierwszy w czasie nawet niedalekim.

Komisya III już ułożyła i gabinetom przedstawiła *„Projekt konwencyi dla godzenia zatargów międzynarodowych“* składający się z sześciu rozdziałów w 56 paragrafach.

Rozdział I.: „O utrzymaniu pokoju powszechnego“, postanawia: „Aby ile możności w stosunkach międzynarodowych uniknąć używania przemocy, obowiązują się państwa podpisane starać się z całą usilnością o zagodzenie sporów pokojowemi środkami zatargów, jakieby pomiędzy państwami powstać mogły.“

Rozdział II „o dobrych usługach i pośrednictwie“ powiada że w sporach międzynarodowych powinne państwa, zanim za oręż chwycą, udawać się do jednego lub więcej państw o dobre usługi albo pośrednictwo. Zaleca też, aby inne państwa dobrowolnie się z dobremi usługami ofiarowały państwom spornym. Pośrednictwa te nie mają posiadać mocy obowiązującej, ani też zbrojeń, a względnie operacyj wojskowych nie wstrzymują.

Rozdział III mówi o „międzynarodowych komisyach śledczych“. Komisya taka ma funkcyonować w tych wypadkach, gdy chodzi o spory w sprawach lokalnych, które zwyczajnemi środkami dyplomatycznemi załatwić się niedają i ani honoru ani żywotnych interesów państw spornych nie dotykają.

Rozdział IV reguluje sądownictwo rozjemcze, którego zadaniem ma być godzenie międzynarodowych, bądź już zachodzących, bądź wyniknąć mogących sporów pomiędzy państwami przez sędziów, których one same wybiorą, i w zgodności ze wzajemnemi onych prawami. Zadaniem sądów rozjemczych mają być w pierwszym rzędzie kwestye wykładania i stosowania traktatów międzynarodowych.

Rozdział V mówi o stałym trybunale rozjemczym. Ma być ustanowiony taki trybunał, każdej chwili dostępny i funkcyonujący w razie, jeżeli strony sporne tego innego pomiędzy sobą nie ustanowiły. Strony sporne mogą jednak także osobny sąd rozjemczy ustanowić. Siedzibą biura stałego trybunału ma być Haaga; posiadać ma ono pod przewodem jeneralnego sekretarza własną kancelaryę.

Do trybunału tego każde z państw podpisanych wyznacza nie więcej jak czterech członków, którzy uznani są za kompetentnych do traktowania spraw prawa międzynarodowego i mają konduitę najwyższej nieskazitelności osobistej. Odwołujące się do trybunału rozjemczego państwa z całej listy tych sędziów rozjemczych wybierają tylu sędziów na ilu się zgodziły; i ci tworzą w danym właśnie wypadku sąd rozjemczy.

Sąd ma się zazwyczaj zbierać w Hadze; państwa sporne mogą jednak zgodzić się na inne miejsce. Także inne, a nietylko podpisane na tej konwencyi państwa mogą się odwołać do tego trybunału rozjemczego.

Utworzoną będzie w Haadze stała rada, złożona z ustanowionych w Haadze dyplomatycznych przedstawicieli państw podpisanych i z holenderskiego ministra spraw zagranicznych jako przewodniczącego. Rada ta ma utworzyć i zorganizować stałe biuro, kierować niem i kontrolować, tudzież prowadzić dalsze rokowania dyplomatyczne, jakich instytucya trybunału rozjemczego wymaga.

Rozdział VI podaje szczegółowe przepisy co do procedury rozjemczej. Według nich trybunał sam wybiera język, w którym chce prowadzić swoje rozprawy. Rozprawy nie będą jawne. Przyjęte będzie orzeczenie, jakie zapadnie większością głosów; orzeczenie ma być pisemnie uzasadnione, i na jawnem posiedzeniu, w obecności zastępców i rzeczników stron odczytane. Rewizyę przeciw temu wyrokowi można wnosić tylko w takim razie, gdy odkryty zostanie nowy fakt, który może stanowczo oddziałać na samże wyrok i ani trybunałowi ani stronom spornym nie był wiadomy. Wyrok obowiązuje tylko strony kompromisowe.

Jeżeli wyrok dotyczy wykładu konwencyi, odnoszącej się do innych także państw, a nietylko spornych, mają strony sporne o kompromisie, jaki zawarły, zawiadomić resztę państw podpisanych; i każde z tych państw ma prawo wziąć udział w tym procesie, a wyrok obowiązuje także te państwa które z owego prawa użytek zrobiły.

Jak się zdaje, gabinety i plenum konferencyi przyjmą konwencyę, zwłaszcza że przy każdej decydującej postanowie stoi dodatek: „jeżeli okoliczności na to pozwolą“, pozostawiający każdemu państwu wolność uchylenia się od poruczenia sprawy sądowi rozjemczemu. Wszelako samo już istnienie stałego trybunału rozjemczego będzie wywierało nacisk moralny na państwa sporne, aby się do niego odwoływały.

Około wytworzenia tej wielkiej instytucyi pokojowej położyły, jak donosi korespondent z Hagi do jednego z dzienników angielskich, Rosya, Anglia i Ameryka główne zasługi. W komisyi pracowali usilnie nad szczegółami projektu Francuzi, Belgijczycy, Holendzy i Niemcy. Belgijczyka Descamps'a powołano na sprawozdawcę. Bourgeois, jako przewodniczący w komisyi, Destournelles, jako sekretarz i profesor Zorn przyczynili się niemało do ostatecznej redakcyi. Trzy czwarte projektu wzięte są z wniosku rosyjskiego. Myśl stałego trybunału rozjemczego jest angielska i amerykańska. Pierwotna propozycya delegata angielskiego Pauncefote'a, została przyjętą prawie bez zmiany, pospołu z zaproponowanym również przez niego dodatkiem, aby kontrolę nad trybunałem rozjemczym powierzono przedstawicielom dyplomatycznym państw, które podpiszą umowę w Haadze.

Wniosek amerykański zgadzał się z angielskim, z wyjątkiem trzech punktów. Jeden z tych punktów, ustanawiający, że w ciągu trzech miesięcy nastąpić może rewizya wyroku trybunału rozjemczego, został przyjęty przez Pauncefota do jego projektu i po długiej walce uchwalony przez komisyę. Z drugich dwóch odrzuconych propozycyj amerykańskich, jedna przemawiała za ograniczeniem liczby mianowanych przez każdą stronę sędziów rozjemczych na jedną osobę. Delegat angielski zaproponował początkowo, aby każde państwo mianowało dwóch sędziów. Komisya uchwaliła, aby każde państwo wybierało co najwyżej czterech. Druga propozycya amerykańska domagała się, aby sędziów rozjemczych mianowali sędziowie najwyższego trybunału w każdem państwie. Propozycya ta nie zdobyła sobie jednak uznania wśród przedstawicieli innych mocarstw.

Najważniejszą nowość i cechę najbardziej charakterystyczną projektu stanowi ustanowienie międzynarodowych komisyj śledczych, które stwierdzać mają i wyjaśniać fakta, a których sprawozdania strony nie są zobowiązane przyjmować. Projekt ten jest jednak w wysokim stopniu ograniczony dodatkiem, że tego rodzaju komisye mają być ustanawiane jedynie wówczas, jeżeli wchodzą w grę kwestye, „niedotyczące honoru lub żywotnych interesów narodowych danego państwa“. Być jednak może, że z czasem uda się usunąć ten dodatek. Ponieważ po stwierdzeniu faktów, strona przyjąć może lub odrzucić sprawozdanie komisyi, powyższe ograniczenie nie ma w rzeczy samej żadnej podstawy.

Spisek orleański.

Gazette de France ogłasza tajne sprawozdanie prefekta policyi z marca br., według którego stronnictwo rojalistów wspierało pieniądzmi „Ligę patryotyczną“, a na zamach Deroulèda wydało 300.000 franków. Sprawozdanie powiada, że istnieje cały szereg zorganizowanych stowarzyszeń pod nazwami: „Biały gwoździk“, „Królewski szafir“ i inne, które zajmują się organizacyą orleanistyczną. Zawikłanie, wywołane sprawą Dreyfussa, umożliwiło rojalistom rekrutowanie nowych zwolenników przez zapewnienie sobie poparcia antysemitów i „Ligi patryotów.“ Przywódca pierwszych, Julian Guerin, pobiera od stronnictwa rojalistycznego sowite wsparcia, a Deroulède, prezes „Ligi patryotów“ na kilka dni przed swym zamachem otrzymał 50.000 fr.

Że sama „Liga“ rozporządza funduszami dowodzi tego fakt, iż wieczorem w dniu przed pogrzebem Faura, rząd „Ligi patryotycznej“ rozesłał pocztą pneumatyczną 4000 kart po 50 centimów. Stronnictwo to sądziło, że nagły zgon prezydenta wytworzył chwilę odpowiednią do działania. Książe Orleański opuścił San Remo i pojechał do Brukseli, aby tam wyczekiwać dalszych wypadków. Zdaje się być rzeczą pewną, że wiedzieli o tem przywódcy stronnictwa orleanistów. Gdy około godziny 5 po południu nie zauważono żadnego ruchu, orleaniści wysłali kilku posłańców, aby dowiedzieli się, czy Deroulèdowi powiodło się porwać wojska za sobą w orszaku orleanistów, antysemitów i ligistów. Na podobny zamach liczono w Amiens, a w razie udania się, miał przywódca rojalistycznej młodzieży Gedefroy pojechać do księcia Orleańskiego, który tylko czekał na pomyślną wiadomość o wyniku spisku, aby przybyć do Francyi. Podobno wszystko już było przygotowane do wykonania zamachu stanu.

Wobec publikacyi *Gazette de France* zapewnia Deroulède w *Drapeau*, że nie ma najmniejszej styczności z rojalistami. Przyznaje, że w dniu, w którym usiłował skłonić wojsko do powstania, miał istotnie przy sobie 50 tysięcy franków. Były to jednak pieniądze otrzymane z kasy ligi patryotycznej, aby w danym razie ugościć żołnierzy.

Dzienniki konserwatywne, jak niemniej niektóre republikańskie sądzą, że publikacya dziennika *Gazette de France* o spisku rojalistycznym jest prostą mistyfikacyą.

Wiec ruskich akademików.

Lwów d. 14 lipca.

Wczoraj odbyło się w sali hotelu Bellevue zgromadzenie akademików ruskich w celu przeprowadzenia rozprawy nad potrzebą utworzenia we Lwowie drugiego uniwersytetu z ruskim językiem wykładowym. Udział był liczny, gdyż uczestniczyło we wiecu około 300 akademików ruskich. Jawiły się także deputacye ruskich stowarzyszeń akademickich z uniwersytetów i innych wyższych szkół austryackich. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi widniała charakterystyczna postać byłego posła Romańczuka.

Po zagajeniu udzielił przewodniczący, p. Kosiewicz, słuchacz praw, głosu referentowi p. Hałuszczyńskiemu, który w dłuższem przemówieniu, uzasadniał potrzebę ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Naród ruski, mówił mowca, ponosi takie same ciężary, jak i inne austryackie narodowości, a pomimo tego jest zawsze pod względem narodowym upośledzany, a w szczególności na polu szkolnictwa tak ludowego, jak średniego i wyższego. Rusinów nie może zadowolnić proklamowany przez rząd austryacki utrakwizm uniwersytetu lwowskiego, zasadzający się na istniejących sześciu katedrach z językiem wykładowym ruskim, jest to bowiem tylko oszukiwanie narodu ruskiego, tem bardziej, że język ruski zupełnie jest wykluczony z urzędowania, przy egzaminach itd. Do rozwoju kulturalnego i narodowego Rusinów potrzebny jest koniecznie uniwersytet i naród ruski musi go sobie wywalczyć. Wszak na samym uniwersytecie lwowskim zapisanych jest 590 Rusinów, a zatem o 200 więcej, niż wszystkich słuchaczy na uniwersytecie czerniowieckim, a jeżeli 9 i pół miliona Niemców ma aż 6 uniwersytetów, jeżeli Polacy mają dwa, to i trzymilionowej nacyi ruskiej należy się także narodowy uniwersytet. Mowca zakończył postawieniem następujących trzech rezolucyj:

1) Ukraińsko-ruscy studenci wszystkich austryackich szkół wyższych ze względu na ciężary, jakie naród ruski na rzecz państwa ponosi, ze względu dalej na konstytucyjnie zagwarantowaną wolność rozwoju narodowościowego i na to, że utrakwizm na uniwersytecie lwowskim jest niewystarczający, a liczba studentów ruskich jest bardzo wielka, domagają się od rządu utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

2) Ciż sami studenci ze względu na potrzebę ruskiego uniwersytetu, co narodowości ruskiej zapewni rozwój kultury, postanawiają wysłać do ministra oświaty memoryał w tej sprawie.

W trzeciej wreszcie rezolucyi apelują wiecownicy do całego ruskiego społeczeństwa, aby sprawę tę poparło.

Następnie odczytano pismo od słuchaczów teologii uniwersytetu lwowskiego, którym nie pozwolono brać udziału w wiecu, solidaryzujące się z wyżej wymienionymi wnioskami.

Potem przemawiali jeszcze p. Starosolski imieniem Rusinów na uniwersytecie wiedeńskim, p. Kobylański z Czerniowiec, p. Bobiak, słuchacz filozofii z Krakowa, p. Mudrak z akademii górniczej w Leoben, p. Dutka z akademii górniczej w Przybramie, p. Durbak imieniem ruskich techników, p. Stefanowicz imieniem lwowskiej „Akademickiej Hromady“.

Rezolucye postawione przez p. Hałuszczyńskiego, przyjęto jednogłośnie wśród hucznych oklasków, a przytem wyrażono ubolewanie władzom duchownym, które słuchaczom teologii nie pozwoliły wziąć udziału w wiecu.

Memoryał do ministerstwa oświaty, wypracowany przez komitet zwołujący wiec, przyjęto po wiadomości z wielkim zapałem, a potem po odczytaniu 85 telegramów z różnych stron kraju nadeszłych, zamknął przewodniczący obrady.

Wieczorem odbyli wiecownicy komers w restauracyi ogrodu miejskiego.

77

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Lecz nie udało mu się zwrócić na siebie jej uwagi; rozmawiała dalej, jak gdyby go nie widziała.

Wkrótce p. Belfons powrócił z talerzykiem lodów.

Jakóbina, ażeby je zjeść wygodniej, podała mu swój wachlarz, co sprawiło mu taką przyjemność, że aż się zarumienił i jak gdyby dla przekonania się, czy wachlarz otwiera się dobrze, kilkakrotnie rozpościerał go i zamykał; parę razy nawet uniósł go do wysokości oczu i chociaż miał wzrok bardzo dobry, przyglądał mu się tak zbliska, że można było powziąć podejrzenie, czy nie dotykał go ustami...

Wzburzony pan Saintis ze złością odszedł do parku i długo przechadzał się w alei samotnej.

Zazdrość jest podobno córką miłości, lecz zdarza się niekiedy, że sama ją wywołuje, do czego należy dodać, że człowiek, który potrzebuje dręczyć się, aby pokochać, kocha tylko samego siebie.

O godzinie ósmej, gdy starcy ucztowali w refektarzach, u p. Sauvigny zebrało się na obiad osób kilkanaście.

Rozgniewany doktór Oserel zasłoniwszy się jakimś pretekstem, nie pokazał się wcale. Ale byłby przyszedł, gdyby mógł przewidzieć, że tryumfujący rywal jego przez cały czas uczty dozna wielkiego udręczenia.

Pan Saintis czuł urazę do pani Sauvigny za umieszczenie p. Belfons obok panny Vanesse.

Byli sobą bardzo zajęci, z czego właścicielka przytułku cieszyła się niezmiernie.

Czyżby miała względem nich jaki projekt sekretny?...

Kiedyś muzyk żartował z jej manii swatania, ale w danej chwili nie czuł w sobie ochoty do żartów.

P. Lixieux i ks. Blandés, zmuszeni z wielkim żalem skrócić swe przemówienia ranne, oczekiwali tylko sposobności wynagrodzenia sobie tego wieczorem i podczas deseru wznieśli toasty na cześć pana Saintisa.

Mer wyraził podziękowanie w imieniu gminy „za rozpalenie świętego ognia sztuk pięknych w wiosce przez długi czas nieznanej, którą pani Sauvigny pierwsza rozsławiła przez założenie przytułku, a następnie przez przyzwanie do swego boku znakomitego i sławnego chirurga“.

Dzięki panu Saintisowi pozostająca pod jego — jako mera — zarządem wioska używać odtąd będzie wszelkiego rodzaju sławy.

Następnie, zwróciwszy się do nauczyciela i nauczycielki szkoły elementarnej, p. LiJeux oświadczył, że teraz na nich ciąży obowiązek podtrzymywania ognia świętego, przyczem porównał ich do owych kapłanek dostojnych, skazywanych na karę w razie zaniedbania ognia Westy.

Słuchacze zauważyli, że ten były adwokat, a obecnie mer ich gminy, zbyt uroczystym bywa w swych przemówieniach i zaczęsto wspomina o westalkach.

Mowa księdza Blandèsa miała większe powodzenie. Lubił on muzykę, znał ją i rozumiał, że osiągnięte przez p. Saintisa rezultaty należy zawdzięczyć metodzie przygotowywania uczniów.

Znajdując szczególne upodobanie w przytaczaniu wyjątków z Pisma świętego, rzekł:

— Pewien rolnik rzucił część ziarna na drogę gdzie zjadły ją ptaki, drugą na grunt skalisty, gdzie spaliło słońce, trzecią w krzaki, które ją zagłuszyły. Pan Saintis nie uczynił jak ów rolnik niedbały, gdyż przed zasianiem starannie uprawił ziemię; wszystkie jego ziarna zeszły i wszyscy podziwialiśmy plon...

Zakonkludował uwagą, że wzgląd na maluczkich jest największą z cnót i że sławny muzyk, który raczył początków swej sztuki uczyć skromne wieśniaczki, dał piękny, wspaniały przykład i tem dowiódł, że obok szlachetnego charakteru ma duszę wzniosłą.

P. Sauvigny poradziła p. Saintisowi, ażeby i on wystąpił z mówką.

Nie mogąc odmówić, zapanował nad złym humorem i odpowiedział z wesołością wymuszoną, że wdzięczny jest za okazane mu uczucia, lecz nie zasłużył na te pochwały, że do niego można zastosować słowa pani Sauvigny, mówiącej o sobie, iż jest wielką egoistką, iż pracując dla szczęścia osób drugich, myśli tylko o zadowoleniu własnem; co się zaś tyczy jego, to pochlebia sobie, iż posiada dar nauczania, że pragnął tylko okazać wyższość swej metody, że każdy człowiek w ogóle lubi okazać to, do czego posiada zdolność.

Następnie zwróciwszy się do Jakóbiny i udając, że nie patrzy na nią, dodał:

— Wszakże ponieważ nie ma reguły bez wyjątków, wyznam więc, że znam młode panny, które z równą starannością usiłują zagrzebać swe talenty, jak inni starają się okazać je przed światem. I gdybym miał przytoczyć przypowieść z ewangelii, porównywałbym je do owego sługi nieużytecznego, który zakopał w ziemię skarb powierzony mu przez jego pana. Tak właśnie postąpiła panna Vanesse, osoba pod każdym względem wyjątkowa. Dopiero dziś raczyła ona okazać nam udzielony jej przez niebo dar; dopiero dziś po raz pierwszy wykonała moją kompozycyę jak prawdziwa artystka, sprawiając mi tem wielką niespodziankę. Lecz wierzcie mi panowie, uczyniła to niechętnie, prawie pod przymusem, jak gdyby spełniała obowiązek przykry... Panie merze, jeżeli gmina pragnie okazać nam swą wdzięczność, to niech wystawi pomnik pannie Vanesse. Zasługa jej jest godna nagrody.

Jakóbina nachyliła się się do pana Belfons i powiedziała mu coś do ucha.

Matematyk powstał i rzekł:

— Panowie i panie! Panna Vanesse oświadczyła mi przed chwilą, że nie umie przemawiać publicznie i prosiła, bym ja, niegodny sługa bronił jej sprawy przed wami. Zbyt poważa ona sławnego nauczyciela swego, by odważyła się zaprzeczać mu, mimo to przecież nie może pokryć milczeniem wygłoszonego o niej sądu. Nie, nie znajduje ona przyjemności, jak ją o to oskarzono, w ukrywaniu swych talentów. Jeżeli dotychczas śpiewała swe solo — że użyję słów jej równie sławnego jak surowego mistrza — nieźle, a dziś was wszystkich biorę tu na świadków — znakomicie, świetnie, a dodam od siebie — bosko, to dlatego, iż po raz pierwszy śpiewała w obecności pani Sanvigny, spoglądającej na nią z uśmiechem. Wszyscy tu wiedzą jakie ten uśmiech umie czynić cuda; ten nowy cud będzie jednym więcej przyczynkiem do legendy o naszej świętej. Nadto panna Vanesse prosiła mnie oświadczyć panu Saintisowi, który uczyniwszy jej zarzut niesłuszny, przyznał jej następnie talent, jakiego nie posiada, że z wielkim swym żalem i choć może się to komu nie podobać — nie jest i nigdy nie będzie artystką. Kończę, gdyż klientka moja kazała mi być zwięzłym, a wola jej jest dla mnie świętą.

(C. d. n.

Gal. Kasa oszczędności.

Lwów d. 14 lipca.

Na piątkowe nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności przybyło 52 osób. Przewodnictwo objął dr. Piętak i zawiadomił zebranie, że dr. G. Małachowski, Edmund Mochnacki i pp. Barwiński, Kułaczkowski i Dzikowski usprawiedliwili swą nieobecność. Dr. Piętak przedstawił zebraniu dyrekcyę t. j. p. Antyma Nikorowicza, dra Steczkowskiego i dra Stroynowskiego, komisarza rządowego radcę Czeżowskiego i syndyka Kasy dra Dąbrowskiego, a potem rzekł:

Wydział zdaje sprawę z czynności, mimo że nie miał obowiązku do tego, ale uczynił to ze względu na to, że każdy członek towarzystwa ma prawo wiedzieć, czego dokonano dla uzdrowienia stosunków Kasy. W tej samej intencyi przedstawionem zostało sprawozdanie z rewizyi dzisiejszego stanu Kasy. Czy to sprawozdanie będzie zupełne, zaręczyć nie można, bo w instytucyi finansowej mogą być rozmaite skrytki, których zawartość mimo najgorliwszej rewizyi może wyjść na jaw dopiero kiedyś przypadkiem. Sprawozdanie to jest poufne, albowiem treść jego odnosi się do stanu niedzisiejszego, ale przeszłego. Potem przeszedł do porządku dziennego.

Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności. Referent dr. Józef Pająk przedstawił, że wydział przeprowadził wybór cenzorów, uchwalił regulamin dla cenzorów, załatwił sprawę budowy Muzeum przemysłowego, wiele spraw dotyczących sposobu administracyi kopalni nafty w Schodnicy, sprawę sprzedaży kopalń węgla w Myszynie i Dżurowie, sprawę nabycia wierzytelności Banku Düsseldorfskiego na Schodnicy zahipotekowanej, sprawę spłaty długów firmy W. Wolski i K. Odrzywolski, z powodu których groziło otwarcie konkursu do majątku tej firmy, sprawę administracyi dóbr Bratkowice, oraz wiele innych spraw.

W dalszym ciągu sprawozdanie przedstawia sprawę budowy muzeum przemysłowego we Lwowie (fundacyi Kasy oszczędności z okazyi jubileuszu cesarskiego) i zaznacza, że dążyć będzie wydział Kasy, aby budowa tego muzeum nie przekroczyła 250.000 zł. na ten cel poprzednio uchwalonych a w skład komitetu tej budowy weszli ze strony Kasy oszczędności: dyrektor Steczkowski, radca budownictwa Hawryszkiewicz, budowniczy Schulz, p. Sklepiński i dr. Pająk.

Ustęp sprawozdania co do sprzedaży kopalń węgla w Myszynie i Dżurowie opuszczamy, jako dawniej już szczegółowo w *Gazecie* omówiony.

Co do sprzedaży Bratkowic, na które Kasa udzieliła dawniej pożyczki tabularnej 189.000 zł., wynoszącej już dziś z procentami zaległemi, kosztami i t. d. 245 000 zł. a którą na licytacyi następnie na własność nabyć musiała—zaznacza sprawozdanie, że ponieważ nikt nie ofiarował dotąd za te dobra po nad 200.000 zł., posiadłość ta nadal zostaje własnością kasy.

O kopalniach nafty w Schodnicy mówi sprawozdanie:

„Sprawa ta jest dla kasy największej doniosłości, albowiem te kopalnie ropy stanowią główne i najważniejsze źródło dla pokrycia wierzytelności gal. Kasy oszczędności w sumie 5,000.000 zł. na hipotece tych kopalń ubezpieczonej. Kopalnia ropy w Schodnicy znajduje się obecnie w stadyum pełnego rozwoju i powinna według obliczeń znawców i rachunku opartego na dotychczasowych rezultatach przynosić galic. Kasie oszczędności po spłaceniu wierzytelności Düsseldorfskiego Banku około 500.000 zł. a. w. czystego dochodu rocznie. Przymusowy zarząd tej kopalni na rzecz galic. Kasy oszczędności sprawuje p. Bolesław Łodziński, a Dyrekcya Kasy dokłada wszelkich starań, aby kopalnię tę przy oszczędności w wydatkach utrzymać na wysokości obecnej rentowności i bądź przez dalszą jej eksploatacyę, bądź też przez korzystną sprzedaż całego przedsiębiorstwa, uzyskać jak najwięcej funduszów na pokrycie wierzytelności Kasy. Oprócz Schodnicy są jeszcze w ruchu, kopalnia w Rumunii, która już przynosi dochody, kopalnia w Kosmaczu i Borysławiu, które jakkolwiek są bardzo obiecujące, nie wydały jeszcze dotąd ropy. O sprzedaż tych kopalń prowadzi dyrekcya Kasy ciągłe pertraktacye ze zgłaszającemi się oferentami, dotąd jednak nie wpłynęła żadna oferta, w którejby ofiarowano cenę odpowiadającą wartości tych przedsiębiorstw."

W dyskusyi pierwszy zabrał głos p. Syroczyński, krytykując sprzedaż kopalń węgla w Myszynie i Dżurowie, przyczem zauważył, że gdyby przy sprzedaży kopalń nafty w Schodnicy tak postąpiono jak z Dżurowem i Myszynem, toby wyrządzono szkodę krajowi.

Dr. Sołowij odpowiadając p. Syroczyńskiemu rzekł najpierw, że również jest zdania, jak p. Syroczyński, iż „to" nie powinno się już nigdy powtórzyć tj. nigdy Kasa mająca w ręku publiczne pieniądze, nie powinna dawać ani małych ani wielkich pożyczek na takie kuksy, jak dżurowskie i myszyńskie. Błąd Kasa popełniła istotnie, ale nie ten, o którym mówi p. Syroczyński, lecz ten, iż wogóle dała się złapać na nadzieję wydobycia z Dżurowa i Myszyna chociażby jednego centa. Szkoda było nawet stempla za 50 ct. na akt objęcia w posiadanie tych kopalń, które ani centa nie są warte. To był błąd a stało się to dlatego, że zrazu gdy wybuchła katastrofa i gdy ofiarowano w zastaw owe kopalnie, to Kasa myślała, że przecie choć coś się stamtąd wydobędzie. Tymczasem pokazało się, że na prowadzenie kopalni trzeba było dawać gotówkę a zamiast dochodów były tylko straty. Aby tedy choć początkowo wydane na to prowadzenie kwoty odebrać, aby robotników kopalnianych nie zostawić bez zapłaty i przyszłości, musiała Kasa sprzedać kopalnie za co bądź, bo i maszyn nie można było spieniężyć, gdyż były w takim stanie że nawet na żelaziwo nie wiele były warte. P. Doms nie był właściwie powołany na eksperta co do wartości kopalń, lecz do ich sprzedaży — Kasa ze swego własnego doświadczenia bowiem wiedziała, że kopalnie żadnego dochodu dawać nie mogą.

Po przemówieniach jeszcze pp. Gubrynowicza i Sołowija, zapytał p. Markiewicz ile wynagrodzenia przyrzeczono p. Domsowi za ekspertyzyę kopalń i ile mu wypłacono, dlaczego w obecnej dyrekcyi zasiada dr. Stroynowski, kiedy istnieje wniosek, aby nie dać absolutoryum dawnemu zarządowi kasy a do tego dawnego zarządu należał też dr. Stroynowski, a wreszcie dlaczego nie zbadano archiwów Kasy, w którychby znaleziono wyraźną uchwałę dawniejszą, przeznaczającą 400 000 zł na muzeum przemysłowe.

Dr. Piętak objaśnił p. Markiewicza, że dr. Stroynowskiego, jako zastępcę dyrektora zamianował marszałek krajowy z własnej mocy, na którego decyzyę nikt nie może wpływać.

Dr. Pająk wyjaśnił p. Markiewiczowi, że jeżeli nawet były jakie dawniejsze inne uchwały towarzystwa Kasy co do muzeum przemysłowego, to jednak decydują tylko ostatnie, a te nie przeznaczają 400.000 zł na ten gmach. Co do wynagrodzenia p. Domsa, to przyrzeczono mu je tylko na ten wypadek że sprzeda kopalnie, a ponieważ nie on je sprzedał, więc nic w nagrodę nie dostał.

Dr. Bron. Łoziński zainterpelował dyrektora dr Steczkowskiego o wyjaśnienie sprawy pożyczki hipotecznej na Bratkowcach i wogóle pożyczek hipotecznych.

Dr. Roiński wniósł zamknięcie dyskusyi.

Dr. Steczkowski odpowiedział radcy Łozińskiemu, że przeszacował to wszystkie hipoteki, z których zalega więcej rat niż dwie i pokazało się, że co do dóbr ziemskich oprócz Bratkowic i Russocic inne straty nie powinny nastąpić, a co do domów miejskich, to nie ma żadnej obawy strat i stan co do nich jest pomyślny. Inna rzecz co do kaucyi hipotecznych, których jest dwadzieścia kilka i na których będzie sto kilkadziesiąt tysięcy zł. straty.

P. Syroczyński oświadczył, że źle postąpiono z kopalniami w Myszynie i Dżurowie, bo należało odprawić dawnych urzędników tych kopalń i ustanowić swoich i sprzedać maszyny na żelaziwo.

Potem zgromadzenie uchwaliło wniosek dr. Roińskiego i przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału Kasy za czas od 1 kwietnia do 10 lipca 1899.

Następnie p. Eugeniusz Pierożyński przedstawił znane już naszym czytelnikom zamknięcie rachunków i bilans za r. 1898.

P. Gubrynowicz zapytał, dla czego nie daje się dawnemu zarządowi sposobności do obrony kiedy on to właśnie jeszcze 21 grudnia r. z. odkrył defraudacyę w kasie. Przecież była cała falanga urzędników, która musiała pomagać Zimie. Niech zostanie wybraną komisya, która dawny zarząd zapyta, dla czego ten zarząd od 21 grudnia przez 3 tygodnie o tych defraudacyach milczał. Zarząd dzisiejszy niczego nie dokonał, bo co się dowiedział, to stało się za sprawą sędziego śledczego i dawnego zarządu

Dr. Rożański oświadczył, że się zgadza na wniosek odmówienia absolutoryum dawnemu zarządowi, a domaga się stanowczo, aby w właściwym czasie było skonstatowane dokładnie, kto jaką winę ponosi, bo nie wszycy przecież byli winni, a póki się tego nie uczyni, to wszyscy są w jakiemś podejrzeniu.

P. Gubrynowicz oświadczył, że i pomiędzy urzędnikami Kasy byli tacy, którzy utrudniali komisyi szkontrującej przeprowadzanie szkontra, oświadczając, że komisya nie ma nic do rozkazywania w kasie, a oni słuchać mają tylko dyrektora.

Po dyskusyi nad kilku szczegółami bilansu, podniesionemi przez p. Ulmera, na co odpowiadał p. Pierożyński, wniósł dr. Pilat nieuchwalenie absolutoryum dla byłego zarządu, bo brak kontroli, brak dozoru i niedostateczne wypełnianie obowiązków były powodem katastrofy.

Dr. Małecki, były prezes Kasy oszczędności oświadczył, iż zupełnie słusznie obecny zarząd kasy radzi nie dawać dawnemu zarządowi absolutoryum, ale nie ma racyi dr. Pilat, który twierdzi, że już skonstatowano kto co winien i co zaniedbał. Dziś tego nie można jeszcze powiedzieć. Ciekawa będzie rzecz zobaczyć te dowody, jakie dr Pilat na uzasadnienie swego twierdzenia przedstawi. Ja — mówił dr. Małecki — jestem przekonany, że nikt tu nie winien, — otóż wnoszę, aby nie uchwalać, iż zarządowi dawnemu nie udziela się absolutoryum, a tylko odroczyć decyzyę w tym względzie na później.

Dr. Pilat przypisał ostre słowa dr. Małeckiego chyba tylko rozdrażnieniu, nikogo bowiem on (dr. Pilat) nie oskarżał, a tylko rzekł, że jeżeli zamknięcie rachunków za r. 1897 jest przez kogoś podpisane, później zaś pokazuje się, że szczegóły tego zamknięcia są niezupełnie prawdziwe, to czyjaś wina być musi. Mówią, że cenzorowie byli, ale ich nigdy nie powoływano. Dawny tedy zarząd czyż nie wiedział o tem, że cenzorów nigdy nie powoływano? Były jakieś dziwne ususy a ci którzy stanowili dawny zarząd, czyż nie wiedzieli o tych zwyczajach?

Hr. J. Borkowski oświadczył, że obowiązkiem jego jako komisarza rewizyjnego, wybranego z łona całego towarzystwa, było sprawdzić martwe cyfry, a jeżeli sprawozdanie drukowane czyniło i czyni tak, że jego podpis umieszcza pod rubrykę „sprawdzono wartość w kasie" to jest to niewłaściwe i za to na niego odpowiedzialność spadać nie może.

P. Gubrynowicz rzekł, że on tak samo nie miał obowiązku badać wartości, i sam się poczuwał do obowiązku jakiejś ściślejszej kotroli, ale przeszkadzał temu Zima i urzędnicy, którzy nie chciał być na usługi komisyi skontrującej. Dalej opowiadał p. Gubrynowicz, jak dokonywał skontrów.

Dr. Piętak zauważył, iż jest rzeczą naturalną życzenie członków dawnego zarządu, aby jak najrychlej się oczyścić z generalnych zarzutów, ciążących już od pół roku, ale właściwie usprawiedliwianie się dziś nie jest na porządku dziennym.

Dr. Małecki odpowiadając jeszcze dr. Pilatowi rzekł, że wprawdzie winien jest dawny zarząd, iż kładł podpisy pod sprawozdaniami rewizyjnymi, ale z tego nie wynika, aby i ci, których podpisy pod temi sprawozdaniami drukowano, byli fałszerzami, bo przecie były ususy zgodne ze statutem, które utrudniały kontrolę. Tak np. był przepis, że kontrolę można było prowadzić tylko w tych dniach, w których kasa nie była otwartą dla klientów. Otóż taka kontrola była z przyczyn faktycznych wprost iluzoryczną. A dalej czyż mogła komisya kontrolująca w kilku godzinach zbadać księgi powikłane tak, że ich obecnie ani nowy zarząd Kasy, ani sędzia śledczy z pomocą ludzi jak najbieglejszych nie zdołali zbadać dokładnie przez pół roku.

Hr. Borkowski udowadniał, że dyrekcya była w Kasie właściwą radą nadzorczą i ona za wszystko powinna odpowiadać.

P. Pierożyński imieniem obecnego zarządu podtrzymywał wniosek zarządu, aby natychmiast uchwalić, że nie udziela się absolutoryum dawnemu zarządowi, a nie odraczać tej uchwały, bo wiadomo już dziś przecie, iż strata prawie 2 milionów nastąpiła i wiadomo, że nie nastąpiła legalnie.

Dr. Małecki jeszcze raz żądał, aby uchwała brzmiała, iż „sprawę udzielenia lub odmówienia dawnemu zarządowi absolutoryum, odracza się na czas późniejszy."

Gdy przyszło do głosowania, podniósł kwestyę p. Seweryn Henzel, czy dawny zarząd ma nad tym wnioskiem głosować.

W głosowaniu bilans za rok 1898, zestawiony przez obecny zarząd Kasy, przyjęto do wiadomości, a nad wnioskiem dr. Małeckiego, aby udzielenie absolutoryum odroczyć, głosowano stosownie do żądania dr. Pilata, imiennie. Głosowało 51 członków, z czego 29 odrzuciło wniosek p. Małeckiego, 11 tj. część dawnego zarządu wstrzymało się od głosowania, a 11 oświadczyło się za wnioskiem dr. Małeckiego.

Następnie uchwalono, że się nie udziela absolutoryum dawnemu zarządowi Kasy i że towarzystwo później poczyni, co uzna za stosowne dla odzyskania poniesionych przez Kasę strat.

Z kolei przystąpiono do dalszego porządku dziennego, a mianowicie p. Eug. Pierożyński przedstawił sprawozdanie komisyi rewizyjnej obecnego wydziału.

Po odczytaniu tego sprawozdania, wniósł dr. Wiktor Opolski, aby ze względu na znużenie obecnych, spóźnioną porę (godz. 2 popołudniu) i na ważność sprawy, odroczyć posiedzenie do dnia następnego.

Sprzeciwił się temu dr. Sołowij, ale zebranie uchwaliło rozejść się i zebrać się ponownie w sobotę o 10 rano.

W koloniach palestyńskich.

Od czasu do czasu napotykamy w pismach wiadomości o stanie kolonij żydowskich, istniejących, w niewielkiej wprawdzie ilości, w Palestynie. Lecz są to przeważnie szczegóły suche, mało charakterystyczne, naszpikowane tylko liczbami, nie wiele mówiącemi i szybko ulatniającemi się z pamięci. Trochę światła na tę stronę kwestyi rzuca opis życia w tych koloniach, zawarty w kilkunastu numerach *Haccfiry*. Z opisu tego wielce obszernego wyjmujemy kilka charakterystycznych szczegółów.

Roboty w koloniach dzielą się na trzy działy główne, z których pierwszym jest kopanie ziemi koło winorośli podczas zimy, pory deszczowej. Praca ta uważana jest jako prosta, lecz ciężka, a kolonista żydowski, co pół życia przepędził w Europie przy handlu i zajęciach, bez pracy fizycznej, nie wykonywa jej i w kolonii, lecz wynajmuje Arabów, którzy za tanie pieniądze podejmują się pracy najcięższej. Z Arabem żydowi niepodobna konkurować.

Obrzynaniem natomiast winogradów zajmują się żydzi, biorąc sobie do pomocy robotników żydowskich wyłącznie; chociaż i ta praca bardzo jest ciężka i trwa od 50 do 60 dni w roku.

Wracając do domu wieczorem kolonista musi wydoić 2—3 krowy, gdyż żona jego jest wtedy zajęta gotowaniem wieczerzy, a prócz tego krowy rasy arabskiej są tak niesforne, że kobieta im nie da rady. Kolonista musi także zapędzać co wieczór ptactwo do kurnika i zamykać go szczelnie, żeby się lis do niego nie dobierał w nocy. Po kolacyi zbierają się na gawędę i czytanie u jednego z kolonistów, który prenumeruje gazety i książki do czytania.

W opisie kolonij ze szczególną dbałością traktowana jest kolonia „Rechowos", zajęta i wspierana przez żydow i z pieniędzy warszawskich. Kolonia ta posiada szkołę, w której dzieci osadników uczą się do samego wieczora. Obrazek przedstawia właśnie chwilę, kiedy koloniści wracają z winnic; jeden z nich prowadzi dwóch Arabów smutnych, znękanych, do ziemi pochylonych, a sam idzie wyprostowany, dumny.

Przyczynę radości żyda autor widzi w tem, że on pracuje chętnie, bo ożywia go myśl, że uprawia ziemię świętą; smutek zaś Araba tłómaczy bezcelowością jego życia: ot pracuje, jak jego ojciec pracował, pracuje ciężko, jak podobny do niego towarzysz, osieł pragnie tylko uzbierać sobie pieniędzy, za które nabędzie żonę nową; zostawia pola swoje odłogiem, bo woli pracować u żyda płacącego gotówką. Dopiero później wyjaśnia się sama przyczyna rzeczywista smutku Araba. Z dalszego bowiem opisu widzimy, że koloniści traktowali Arabów, jak niewolników, że ich bili rózgami (!) za lenistwo, że sami używali codziennie mięsa, masła, sera, mleka, Arabi zaś po pracy całodziennej odżywiają się chlebem suchym i cebulą lub rzodkwią. Tutaj tkwi oczywiście przyczyna smutku jednego, a radości drugiego. Koloniści, nie wspierani przez Rotszylda, albo towarzystwo syonistyczne, mieliby równą, jak Arabi, nędzę, a wtedy myśl o „świętej ziemi" nie rozjaśniałoby ich oblicza...

Jest jednak różnica między kolonistami z „Rechowos", a tymi, których Rotschild wspiera. Ostatni nie mają tej pewności siebie i energii, co pierwsi, gdyż uciska ich administracya, której, urzędnicy nie uważają kolonistów za ludzi im równych. W ostatnich czasach dopiero zmieniło się to nieco, w dowód czego *Hacefira* wymienia nazwiska dwóch urzędników uczciwych. W jednej z kolonij Rotszyldowskich było początkowo 20 urzędników na 50 kolonistów. Urzędnicy byli dobrze płatni, a koloniści wciąż zadłużeni u Rothschilda. Po 13 latach pracy nie posiadali jeszcze gruntu własnego, Powiedzieli też sobie: „Na cóż nam pracować, niech Arabowie dla nas się męczą. Rothschild przez to nie zbiednieje." Przez jakiś czas przesiadywało wielu w domu, grając pocichu w szachy.

Córki kolonistów są wielkiemi paniami, czytają romanse francuskie, stroją się i kokietują urzędników bojąc się rączek powalać.

W koloniach grasują febra i choroby oczne głównie przez lato. Susza panuje wtedy straszna; krowy nie dają wcale mleka. Febra i ślepota gnębią też przeważnie Arabów, w nędzy żyjących w norach ciasnych, gorszych, niż „psie budy", w dzień zaś piasek zasypuje im oczy na powietrzu. Podczas upałów letnich koloniści odpoczywają od godz. 9 rano do godz. 3 popołudniu.

Kiedy winogrona dojrzewają, koloniści czuwają po nocach, pilnując owoców. Stawiają namioty, a uzbrojeni w broń palną, ścigają lisy małe, które zakradają się do winnic nocami, lecz ujrzawszy winogrona, wyją głośno z radości i to ich zdradza; tudzież ubogich Arabów, którzy są znowu niezręczni, że nieomal zawsze się ich chwyta na gorącym uczynku; pokutują też ciężko za to łakomstwo: prócz kułaków, okłada się ich znaczną karą pieniężną.

Stosunek wogóle żydów przyjezdnych do Arabów miejscowych był jakiś więcej, niż dziwny. Zdaniem *Hacefiry* koloniści z początku mniemali, że już ziemia do nich należy, Arabowie zaś są ich niewolnikami. Nie chcieli się też uczyć języka Arabów, ani znać ich obyczajów. Arabowie swoją drogą chytrzy bardzo, pozwolili kolonistom robić z nimi, co się im podobało. Zginali karku, mszcząc się biernie. Otrzymywali za pomoc u kolonistów zapłatę śmiesznie małą, lecz robili jeszcze mniej. Koloniści okładali często razami Arabów, karcili ich rózgami za lenistwo i Arabowie milczeli, lecz jeszcze mniej za to pracowali. Straciwszy wiele na tem lenistwie i doprowadziwszy wreszcie do poważnych zatargów z Arabami, koloniści zmienili postępowanie, na czem wychodzą dobrze materyalnie. Obchodząc się teraz łagodnie z Arabami, koloniści doprowadzają do tego, że robota, za którą im płacili 60 franków, kosztuje ich tylko 25 franków. Tak skorzy do układów i niezwykle łagodni są Arabowie, że teraz, pomimo iż koloniści biją ich jeszcze, mówią często, o ile poczuwają się do winy: „Katar cheryk ja chwagi" co znaczy po arabsku: „Dziękuję ci, panie mój".

Przyczynę faktu, że koloniści żydowscy nie uprawiają wcale pól zbożorodnych, *Hacefira* wyjaśnia tem, iż cała ziemia w Judei jest jedną wielką kupą piasku suchego. Niektóre lepsze kawałki, zdatne pod uprawę zboża, zagarnęli dawno starzy Arabowie. Lecz i oni żyją w nędzy ostatniej. Arab zagrzęga do pługa z jednej strony osła a z drugiej — żonę. Arabowie porzuciliby chętnie pola zbożowe, a braliby się do uprawy winnic, lecz nie mają na to pieniędzy, bo ich nikt nie wspiera. Po za Judeą, w Syryi, jest podobno lepsza ziemia. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że i w Judei „lepszą ziemię" mają Arabowie, którzy pomimo to są skończonymi nędzarzami, to budzi się pytanie, jakie warunki zapewnić może Palestyna masom ludowym, imigrantom na setki tysięcy, których niepodobna będzie wspierać ciągle? Czy zgodzą się na los Arabów?

J. O.

KRONIKA.

Lwów dnia 14 Lipca.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni przeniósł się już z prywatnego swego mieszkania do wydziału krajowego, a w piątek przewodniczył na posiedzeniu wydziału krajowego pierwszy raz po nieszczęśliwym swoim wypadku.

Powódź. Wedle urzędowych doniesień we wszystkich rzekach zachodniej Galicyi woda we czwartek dalej opadała.

W Krakowie powrócił już po powodzi stan normalny, a tylko gdzieniegdzie pozostały jeszcze ślady wylewu np. wyrwany bruk lub zamulone studnie. Krakowski delegat p. Laskowski wyjechał z radcą Sarem do Wyciąż z zapasem chleba oraz innych artykułów dla ludu, dotkniętego powodzią. W starostwie w porozumieniu z wydziałem rady powiatowej, zaczęto zbierać daty o klęsce powodzi, celem wyjednania subwencyi na roboty w dotkniętych klęską powiatach.

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej zdali w czwartek sprawę delegaci miejscy tj. pp. Weigel i Ciuchciński z działalności swej w radzie fundacyi Skarbkowskiej.

P. Weigel skarzył się na lekceważenie delegatów miejskich przez kuratora fundacyjnego i w ogóle na gospodarkę protekcyjną kuratora w fundacyi. Niemniej okazało się, że sprawa egzekwowania pretensyi fudacyi do osób prywatnych była bardzo niedbale prowadzoną.

Sprawa umieszczania wychowańców zakładu drohobyckiego w pracowniach lwowskich jest na dobrej drodze.

P. Ciuchciński skarzył się znowu na zbytnią liczbę funkcyonaryuszów w fundacyi i przedstawił bilans jej.

W dyskusyi p. Soleski wykazywał, że fundacya powinna mieć znacznie więcej dochodów niż wykazuje i dziwił się dlaczego istnieje antagonizm między delegatami miejskimi a krajowymi w radzie fundacyjnej. Niemniej sprzeciwiał się temu, aby uczniowie z Drohowyża byli wysyłani do pracowni lwowskich, lecz należy wysyłać dopiero czeladników do Lwowa.

Sprzeciwił się też p. Soleski stanowczo ukrajowieniu szkoły drohowyzkiej, bo dojdzie do tego, iż fundacya nawet tej szkoły nie będzie utrzymywała, a wszystko zepchnie na skarb krajowy.

Do wyboru delegatów na nowy okres nie przyszło, bo zabrakło kompletu.

Dr. T. Szydłowski o którym niewiadomo gdzie się obecnie znajduje, jak zapewniały niektóre dzienniki, wyjechał z kraju przez Kraków i tam po drodze w filii banku hipotecznego zeskontował weksel na 18.000 zł. z podpisem Czarkowskiego-Golejewskiego. Krakowska filia banku hipotecznego zaprzecza teraz w krakowskich dziennikach tej wiadomości, bo nigdy dotąd żadnych weksli z podpisem ordynata nie eskontowała.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi na sobotę taki: Pogodnie, sucho i ciepło, tylko miejscowe burze.

Zabójstwo między dziećmi. Dyonizy Frundza, 15 letni uczeń gimnazyalny, biegł w Czerniowcach ulicą i przypadkowo potrącił 3 letnią dziewczynkę, która wskutek tego upadła. Na to nadbiegł brat jej, 13 letni Jan Terlecki, syn dozorcy domu i wraz z paru swymi towarzyszami rzucił się na Frundzę. Opadnięty chłopiec, broniąc się, począł uciekać, Terlecki zaś z kompanami puścił się w pogoń. Frundza stanął i zamachnąwszy się parasolem tak nieszczęśliwie, że rączka od parasola oderwała się i uderzyła w skroń Terleckiego. Zraniony upadł. Przywołani lekarze opatrzyli ciężko skaleczonego i polecili przynieść go do pomieszkania rodziców. Mały Terlecki nie odzyskał już przytomności i wyzionął ducha nazajutrz.

Piękny czyn. W Zarzeczu pod Jasłem jeden z mieszkańców tej wsi Maciej Bazan 8 bm. rzucił się do rzeki na ratunek tonącemu chłopcu Wojciechowi Michnalowi. Bazan z narażeniem siebie samego na największe niebezpieczeństwo uratował Michnala, spełniając czyn bohaterski. Bazan liczy lat 28.

Za skandal wywołany w kościele przed miesiącem w Borysławiu na kazaniu ks. Cosla, do którego socyalny demokrata Lasocki wołał z pod kazalnicy „to kłamstwo!" został ten Lasocki skazany onegdaj na dwa miesiące więzienia przez sąd, któremu przewodniczył radca p. Giżowski, a przed którym oskarżał Lasockiego prokurator Hawel.

Samobójstwo chłopa. Iwan Hrudej, chłop z Szypiniec na Bukowinie, liczący już lat 55 postanowił się zabić i obwiesił się w własnej chałupie, ale go spostrzeżono i odcięto. W parę dni później wieszał się znowu i — znowu z tym samym wynikiem. Niezrażony niepowodzeniem udał się za sioło i tam powiesił się po raz trzeci na drzewie. Tym razem udało się, albowiem znaleziono go już martwego.

Ruch pociągów między Łupkowem a Cisną przywrócono na nowo od 14 bm.

Ostatnie deszcze ulewne zrządziły znaczne szkody na nowej linii kolejowej Trzebinia-Skawce. Wydelegowano na miejsce z dyrekcyi ruchu komisyę policyjno-techniczną, która odbędzie rewizyę linii w dniu 25 bm. Otwarcie kolei wskutek tego odłożono do 27 lipca.

Z dziesięciu socyalnych demokratów uwięzionych w Wiedniu za ostatnie demonstracye socyalno-demokratyczne skazały sądy w piątek ośmiu, a dwóch uwolniły.

Zamach socyalno-demokratyczny. W Wiedniu policya uwięziła socyalnego demokratę, subjekta sklepowego nazwiskiem Koneczny, który w przedmiejskiej restauracyi pokazywał sztylet, zapewniając, że kupił go w celu zamordowania Luegera. Koneczny twierdzi teraz, że był pijany, a sztylet kupił dlatego, bo pokłóciwszy się z kucharką, chciał siebie i ją zamordować.

Burzliwe zgromadzenie mieli we czwartek w Pradze czescy pomocnicy kupieccy. Zgromadzenie było zwołane w sprawie odpoczynku niedzielnego i święcenia niedzieli. Było na niem silnie reprezentowane stronnictwo narodowe. Podczas odczytywania niemieckich telegramów z Chebu i Wiednia wszczęła się między zebranymi bójka, za co policyanci uwięzili sześć osób a reszcie kazali się rozejść.

Ofiary z dzieci. W Wiedniu na placu zabaw dla dzieci w IX dzielnicy, eksplodowały w czwartek dwie duże beczki od spirytusu, wystawione tam przez handlarza wódką, aby wyschły, ale niewypróżnione przedtem dokładnie. Eksplozya zabiła jedno z dzieci bawiących się w pobliżu, a troje ciężko zraniła. Przyczyna wybuchu na razie nieznana.

Prawo o własności literackiej i muzycznej zostało już opublikowane w Niemczech.

Braciszek Flamidien, którego onegdaj we Francyi w Lille sądy uwolniły, przyczem przyszło do znanych demonstracyi przeciw kościołom i zakonom, uwięziony został przed dwoma miesiącami i oskarżony o to, że zamordował jednego z uczniów klasztornej szkoły w Lille.

W pobliżu Parthu na brzegach Australii zachodniej angielski okręt „City of York" rozbił się. Kapitan i 11 ludzi z załogi utonęło, 7 zdołano uratować.

„Un vieux polonais". W Paryżu skończył się proces dawnego agenta tajnego policyjnego Decriona i dwóch towarzyszy, oskarżonych o to, że usiłowali wydawać dokumenty wojskowe państwom zagranicznym. Decrion jest również sprawcą osławionych zamachów dynamitowych za czasów prezydentury Faura. Zamachy te nie udawały się „z zasady" bo bomby, a raczej pudełka od sardynek, wypełnione prochem, wybuchały, albo zawodziło albo zapalno, sprawcom bowiem zamachów z operetki chodziło nie o istotny skutek, lecz o wytarzanie policyi publicznej, otrzymywanie od prefektury policyi korzystnych dla swoich kieszeni miejsc, mających na celu zbadanie zbrodniarzy. Z odłamkami bomb znajdowano stale kartki z napisem, głoszącym, że bomby te podłożył „un vieux polonais". Już po śledztwie przedstępnem prefektura policyi paryskiej doszła do przekonania, iż ma do czynienia z naiwną mistyfikacyą. Na śledztwie sądowem Decrion wyznał, że działał „z rozkazu swego przełożonego" co zresztą jest zwykłym a zużytym wielce systemem obrony policyantów paryskich. Co do dwóch szpiegów francuskich, których w r. z. skazał na paroletnie więzienie sąd w Lipsku, to Decrion uparcie przeczył, jakoby denuncyował ich przed rządem niemieckim, śledztwo jednak wykazało i tu winę Decriona. Ostatecznie trybunał paryski skazał „un vieux polonais" na trzy lata więzienia i 3000 fr. kary, dwóch zaś jego towarzyszy na dwa lata więzienia i 500 fr. grzywien.

Wśrodnarz z przesądu religijnego. W Odesie skazano obecnie na śmierć chłopa sekciarza, który dwa lata temu z przesądu religijnego żywcem zakopał swych krewnych, młodą żonę a i swoje dziecię, będące jeszcze przy piersi. Charakterystycznem jest zeznanie, złożone przez tego chłopa z Dniestrowego ługu, w czasie rozprawy sądowej. Nie zaprzeczał samego faktu, mówił on:

„Zasłyszeliśmy, że kazano spisywać ludzi. (A przypominamy, że stała się ta zbrodnia przed owym pierwszym powszechnym spisem ludności, który wykonano w Rosyi w jesieni 1897). Nie chciałem być zapisany, cały ród nasz od dawna był zapisanym, ten już bez ratunku dostanie się w dyabelskie ręce. Więc dla zbawienia duszy postanowiliśmy umrzeć. Nadeszła pewna wiadomość, że w Petersburgu wymyślono taką maszynę, która na drobne kawałki poszatkuje każdego, kto się nie poda do spisu. Ale jest wielkim grzechem zabić człowieka, więc aby do takiego grzechu nikogo nie przymusić, a przez podanie się do spisu nie oddać duszy dyabłu, postanowili nasi starcy, że mamy się wszyscy żywcem pogrzebać. Ktoś jeden musiał innym oddać tę zbożną usługę i mnie do tego wybrano, bo dziewicze życie prowadziłem przed świętym sakramentem małżeństwa, więc za godnego mnie miano do spełnienia takiej ofiary. Do kopania dołu stanęli wszyscy, potem na dnie jego pokładli się w białych całunach i zapalone gromnice trzymali w rękach i śpiewali pogrzebowe psalmy. Każdy dobrowolnie wszedł do tego grobu, tylko moje niemowlę nic nie mogło pojąć o swej woli, ale wszyscy uradzili, że skoro jego niewinne ciałko ma być w maszynie poszatkowane, to niech lepiej będzie pogrzebane. I tak się stało.

Stanąłem nad dołem z łopatą i wielki mnie smutek objął, więc rzekłem: „Przebaczcie mi, rodzeni, sprawiedliwi!" — i do nóg im przypadłem, a oni odrzekli: „Ty nam przebacz i zasyp nas dla imienia św. Boga!" Więc jąłem rzucać ziemię z początku im na nogi — a oni wszyscy śpiewali pobożne pieśni. Przerwałem robotę, bom sobie pomyślał: A może się który namyśli? Och, męka była! Lecz oni wszyscy śpiewali i utkwili oczy w niebo, śpiewali wciąż i czynili nad sobą znak krzyża świętego. Znowu sypałem ziemię. Twarze ich zaczęły czernieć, oczy się wytrzeszczały, już i śpiewać przestali, potem już nic nie śpiewali. Serce tłukło mi się w piersi, jak ptak, uchwycony w garść, bije skrzydłami. Pochyliłem się nad dołem — słuchałem. A może który jeszcze żywy, abym go wydobył? Lecz wszyscy leżeli cicho, inni szeptali modlitwy. Któryś łypnął na mnie oczyma i posłyszałem cichutkie słowo: „Zasypuj". Więc porwała mnie gorączka i jąłem bez pamięci prędko rzucać ziemię. Potem co? Potem się modliłem, aby Bóg wskazał mi, jak mam siebie zakopać, lecz na drugi dzień przyjechała komisya i zakuła mnie.

— A widzisz — rzekł prezes trybunału — żadnej maszyny do siekania ludzi nie wymyślono.

— Teraz to ja widzę! — odrzekł skazaniec cichym, strasznym głosem, od którego dreszcz przebiegł po sędziach, prokuratorze, obrońcy i ciekawych słuchaczach. A dalej pozostało tylko wyszukać w kodeksie odpowiedni paragraf i to wiele czasu nie zabrało.

Sprawa się skończyła. Czy był kto, ktoryby się zastanowił nad olbrzymią potęgą uczuć i tych ludzi, którzy się dali pogrzebać, i tego człowieka, który oddał im tę straszną usługę? Ciemnota ich sprawiła, że te potężne uczucia popchnęły ich do czynu okropnego. Ale przy innych religijnych pojęciach mogli spełnić dzieła wielkiego poświęcenia. Hr. Lew Tołstoj pisze o „potędze ciemnoty", ale oświata już nie ma tej potęgi — nie tłumi jej tylko prawdziwa wiara.

Geniusze — śpiochami. Zwykle przytaczano „dla przykładu" jak mało snu potrzebują ludzie wybitni. Wiadomo, że Napoleon sypiał pięć godzin na dobę, resztę czasu poświęcając pracy intensywnej. Zdaje się atoli, że spis geniuszów, których zaliczyćby można do śpiochów, byłby niemniej długi. Właściwie jest to zupełnie rzeczą naturalną, że praca umysłowa wymaga więcej snu pokrzepiającego, aniżeli praca fizyczna. I tak: Montaigne, filozof francuski, sypiał zwykle, jak sam opowiadał, nawet w późniejszych latach, od 8 do 9 godzin jednym ciągiem. Również Descartes był wielkim śpiochem. Kant kładł się do łóżka z punktualnością, która była głównym rysem jego charakteru, o godz. 10 wieczorem i kazał się budzić latem i zimą o 5 rano, wstawał jednak z wielkim trudem. Schopenhauer potrzebował 8 godzin snu, a Darwin udawał się na spoczynek regularnie o godz. 10½ wieczorem i zrywał się z posłania dopiero o 7 rano. Profesorowie berlińscy Helmholtz i Du Bois Reymond sypiali po 8 godzin.

Kardynał Mertel umarł dnia 11 bm. w swem miejscu rodzinnem Allumiere, w 94 r. życia. Mimo tak podeszłego wieku zmarły aż do niedawna brał udział we wszystkich uroczystościach watykańskich, a zwłaszcza w posiedzeniach naukowych akademii. Z powodu częściowego porażenia ciała, opierał się, idąc na swoim sekretarzu i kamerdynerze. Kardynał Mertel, którego rodzina z Bawaryi, poświęcił się pierwotnie nauce prawa i jako adwokat zyskał pewne wzięcie. Kardynał Antonelli, poznawszy młodego prawnika, zaciągnął go do służby sądowej Watykanu, a Mertel wkrótce tak się odznaczył, że piastował po kolei rozmaite teki ministeryalne w byłem państwie papieskiem. W roku 1858 otrzymał kapelusz kardynalski, ale podobnie jak Antonelli nie miał święceń kapłańskich, lecz był tylko dyakonem. Za Leona XIII został po śmierci kardynała Lucca wicekanclerzem Kościoła rzymskiego.

Na rzecz lwow. tow. ratunkowego złożył budowniczy p. J. Lewiński wraz z kolegą swoim p. Sosnowskim 30 zł. odwdzięczając się za szybkie i skuteczne udzielenie pomocy tym robotnikom, którzy przed kilku dniami spadli z rusztowania nowowznoszonego lwowskiego teatru.

Sanacya stanu adwokackiego.

W roku 1869 wcale nie wprowadzono „wolnej adwokatury" dla dobra jej samej, bo za dawnego systemu, gdy była ściśle oznaczona liczba adwokatów, ani nie brak było adwokatów, znających wybornie swój zawód, ani stanowi adwokackiemu nie brak było poważania. Chodziło tylko o to, aby w „wolnem" państwie była adwokatura także „wolną" — chodziło o skasowanie numerus clausus na adwokatów, bo mówiono, że to źle wpływa na charakter nominatorów, chodziło dalej o to, aby dyscyplinę nad adwokatami trzymali właśnie ich koledzy, a wreszcie chodziło o to, aby dać sędziom możność wykonywania w praktyce swego prawa niezależności, t. j. aby w chwili, gdyby w sądzie zaczął ich kto prześladować lub krzywdzić, mogli znaleść poza sądem utrzymanie, t. j. aby mogli przejść w szeregi adwokackie.

Otóż pierwszym skutkiem tej wolności, że każdy kto miał wymogi odpowiednie mógł adwokatem zostawać i osiedlać się gdzie chciał, było to — pisze jeden z prawników do wiedeńskiego *Vaterlandu* — iż liczba adwokatów wzrosła do cyfry olbrzymiej, a powtóre że wszyscy oni zapragnęli osiąść jeżeli nie w stolicy państwa, to przynajmniej w głównych miastach krajowych. Ponieważ oba te skutki objawiły się równocześnie z „rozkwitem ekonomicznym" państwa a może i z przyczyny tego rozkwitu i ponieważ dalej tuż przed r. 1869 istotnie liczba adwokatów była zbyt mała, jak na potrzeby ludności, więc zły wpływ wspomnianych dwóch skutków „wolności" adwokatury nie zaraz dał się spostrzedz. Napozór adwokatura kwitła, rozwijała się i wabiła adeptów do siebie, którzy przeoczając obowiązki społeczne swego zawodu, a widząc w nim tylko interes, mieli tylko nadzieję prędko w nim dojść do pieniędzy i o to tylko dbali.

Po entuzyazmie nastało rozczarowanie, po rozkwicie nastąpił krach. Rękodzieła, przemysł i handel zmieniły się w cmentarzysko, na którem pewna liczba adwokatów znajdowała jeszcze przez czas pewien żer w likwidaturach i zarządach mas konkursowych, ale najlepsze kąski już zostały strawione. Większość adwokatów nie miała odwagi przystosować się do zmienionych warunków. Wielka stopa życia pozostała, mimo tego, że dochody spadły.

Stąd wynikło zadłużenie się adwokatów, a chęć uwolnienia się z pod ciężarów prowadziła nieraz do gry na giełdzie i w rezultacie sprowadzała tylko jeszcze większe długi.

Troska o chleb powszedni i zbyt szczupłe dochody osłabiły najprzód poczucie obowiązków zawodowych, a następnie stały się w niektórych wypadkach przyczyną sprzeniewierzeń, często zaś prowadziły do wyzyskiwania spraw klientów. Już Glaser za swego ministerstwa sprawiedliwości, którego przecie o antyliberalne tendencye posądzać niepodobna, ujrzał konieczność polecenia sądom, aby niepozwalały adwokatom na robienie zbytnich kosztów. Polecenie to nie dało zbyt świetnych rezultatów, toteż ogół probował sam sobie radzić tj. gdzie tylko kto mógł, tam starał się załatwiać sprawy prawne przez prywatnych pełnomocników, albo też unikając przymusu adwokackiego, unikał sądów cywilnych, a poddawał się sądom polubownym. To ostatnie było tem łatwiejsze, iż państwo samo ruch ten popierało, bo stworzyło sądy polubowne, w których adwokaci nie mieli uprzywilejowanego stanowiska.

Nie minęło wiele lat, a stan adwokacki mógł się pochwalić dotkliwymi stratami w dochodach, w poważaniu i w zaufaniu publicznem. Zdawałoby się, że w takim stanie rzeczy, adwokaci wytężą wszystkie swoje siły aby tylko złemu zaradzić — a przecież zamiast tego, działo się inaczej.

Wprawdzie minęły czasy, w których można było toczyć procesy przez ciąg życia kilku pokoleń, ale mimo to porządny proces wedle zwyczajnej procedury i proces sumaryzmu dawał jeszcze aż nazbyt wiele sposobności do przewlekania procesów na długie lata. Adwokat, który miał kilka takich procesów, miał „dużą" kancelaryę i mógł „wydawać" — tylko nie wypadało może pytać, jak się to wszystko dało pogodzić z interesem klienta.

Temu wszystkiemu położyła nowa procedura stanowczy koniec. Zdawało się tedy nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że proces, w którym pisanina została zredukowaną do minimum i który po kilku rozprawach musi się kończyć, tylko wówczas mógłby dać adwokatowi tyle zysku, co podobny proces za starej procedury, gdyby obecnie taryfa wynagrodzenia za każdą czynność adwokacką była nieumiarkowanie podwyższoną — a to znowu wykoszlawiłoby nową procedurę zaraz od początku.

Jest rzeczą niewątpliwą, że do dzisiejszego stanu przywiodły adwokaturę dwie okoliczności: zbyt wielka liczba adwokatów i brak zaufania do nich. Nie ma żadnego racyonalnego środka na to, aby ograniczyć liczbę adwokatów, bo numerus clausus—przeciw któremu istnieją niektóre uzasadnione zarzuty, mógłby wydać skutek dopiero po wielu latach. Aby więcej niż dotąd sędziów brać z szeregów adwokackich, temu się sprzeciwia choćby tylko sam interes biurokratyczny urzędników sądowych, usprawiedliwiony do pewnego stopnia. W rezultacie tego wszystkiego pozostaje jedna tylko pociecha, a mianowicie, że czas przyniesie z sobą lekarstwo na dzisiejsze zło a tem pewniej można się powyższą nadzieją pocieszać, że młodzież obecnie - zupełnie słusznie zresztą — w mniejszej liczbie poświęca się zawodowi adwokackiemu.

A zatem pierwszej przyczyny złego nie mają adwokaci mocy usunąć, ale posiadają pełną władzę usunięcia drugiej, a to przedewszystkiem zapomocą dyskusyi nad samymi sobą. Każdy adwokat powinien pamiętać, że obowiązkiem jego jest wprawdzie bronić swego klienta, ale że nie działa dobrze ani nawet na korzyść tego swego klienta, gdy niesłuszną pretensyę stara się dla niego wydobyć sofistycznymi argumentami albo jakimiś szykanami. Adwokat przecież jest pierwszym sędzią w każdym procesie, to też obowiązkiem jego jest zbadać dokładnie stan samej rzeczy i praw z nią związanych. Powinien też być dostatecznie odważnym na to, aby stanowczo odmówić klientowi i nie podjąć się sprawy, gdy ma wątpliwości co do jej uczciwości i moralności. W obliczu władz powinien się zachować po męsku bez uniżoności, ale i bez pyszałkowatości i bronić prawa swego klienta wszystkimi władzami umysłu, ale przecież z zachowaniem form, nałożonych cywilizacyą.

Nie przyjdzie jednak do tego, gdy przepisy dyscyplinarne nie będą stosowane sprężyście przeciw tym adwokatom, którzy stanowi swemu ubliżają. Obecnie nie można zaprzeczyć, że w tym względzie zapanowała pewna pobłażliwość. Nadto zauważyć należy, iż Rady dyscyplinarne są wybierane na czas stosunkowo za krótki, a wreszcie, iż należałoby postanowić, że ukarani dyscyplinarnie adwokaci tracą tak bierne, jak i czynne prawo wyborcze w Izbie swojej na pewien czas dłuższy. Jeżeli jeszcze i koszta adwokackie zostaną jakoś umiarkowanie unormowane i zrobi się coś w tym względzie, aby i ubodzy ludzie mogli korzystać z porady prawnej adwokatów, to niewątpliwie adwokatura odzyska dawne swoje zaufanie u ogółu, a zatem nastaną warunki, z którymi i poważanie u ogółu i nawet dochody przyjść będą musiały.

My ze swej strony dodamy do tych wywodów to jeszcze, iż w kraju naszym niezbędna jest reforma syndykatów bankowych. Banki płacą swoim adwokatom wprost śmieszne wynagrodzenia - a jednak o tego rodzaju posady adwokaci formalnie się rozbijają, bo równocześnie z uzyskaniem syndykatu jakiegoś banku wytwarzają sobie monopol na wyrabianie owej instytucyi pożyczek. Skutek tego jest taki, iż syndyk banku, zamiast tylko przestrzegać interesów odnośnego banku, zastępuje nadto stronę pragnącą tam uzyskać pożyczkę—czyli równocześnie zastępuje dwie strony. Tylko w Galicyi jest to uważane za „naturalne"—wszędzie indziej byłoby to poczytane co najmniej za podpadające dyscyplinarce. W tym więc kierunku jest u nas reforma niezbędną — i Izba adwokacka lwowska nie małą zasługę położyłaby, gdyby się zajęła wyplenieniem tego niewłaściwego zwyczaju.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 14 lipca.

Z Budapesztu donoszą do tutejszych dzienników, że ta część przedłożeń ugodowych, która nasamprzód ma być ogłoszoną, odeszła już do Ischlu do sankcyi cesarskiej.

Wiedeń 14 lipca.

Socyalno demokratyczny wiedeński dziennik *Arbeiter Zeitung* ogłosił tekst ustawy o dodatkowem opodatkowaniu zapasów cukrowych, a ustawa ta ukazać się ma w urzędowej *Wiener Zeitung* dopiero około 1 sierpnia. Jeżeli tekst ten jest autentycznym, to widocznie publikacya jego jest aktem niedyskrecyi, popełnionym przez któregoś z członków rady przybocznej dla podatku cukrowego.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 14 lipca.

Cesarz Franciszek Józef wysłał z Ischlu zaraz po otrzymaniu wiadomości o śmierci rosyjskiego następcy tronu do cara Mikołaja serdeczny telegram kondolencyjny.

Drezno 14 lipca.

Dzienniki tutejsze zaznaczają z naciskiem, iż nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby ks. Maksymilian saski zostać miał arcybiskupem w Pradze. Dzienniki zapewniają, iż w kołach dworskich panuje oburzenie z powodu, iż do powyższej fałszywej wiadomości dodano, że książę podjął się nauczenia się języka czeskiego. W tem doniesieniu ma być tendencya podania w podejrzenie niemieckiego patryotyzmu dworu saskiego.

Wildbad 14 lipca.

Onegdaj wieczorem przybył tu kanclerz Hohenlohe.

Zemuń 14 lipca.

Oprócz innych uwięziono też świeżo w Belgradzie starostę szabackiego Żywkę Angielicia sa to, że Knezewiczowi, który się targnął na życie Milana, wydał paszport na podróż za granicę. Uwięziono również w Kladowie posła, radykała Urosza Berkicia.

Petersburg 14 lipca.

W całem państwie reforma procedury sądowej została już przeprowadzoną i car onegdaj wydał reskrypt, wyrażający wszystkim władzom sądowym uznanie za współudział w tem dziele.

Lille 14 lipca.

Dreyfusista Pressensé wygłosił tu wczoraj dla licznych słuchaczów odczyt o sprawie Dreyfusa. W sali samej nie zdarzyło się nic godnego uwagi, lecz u wejścia urządzała publiczność kilkakrotnie demonstracye, co spowodowało interwencyę żandarmeryi, która rozproszyła demonstrantów.

Londyn 14 lipca.

Dzienniki poranne zajmują się nowemi propozycyami prezydenta republiki transwaalskiej, Krügera i wyrażają się o nim bardzo nieprzychylnie.

Londyn 14 lipca.

„Times" donosi z Pekinu, że wyszło rozporządzenie bogdychana, potępiające sprzeniewierzenia celne. Rozporządzenie wyznacza termin 3 miesięczny do obliczenia strat, wynikłych z powodu tej defraudacyi i nakazuje surowe ukaranie winnych.

Konstantynopol 14 lipca.

Minister spraw wewnętrznych, który wczoraj popadł był w niełaskę i dostał dymisyę, dziś został ułaskawiony, przywrócony do urzędu i otrzymał wielką wstęgę orderu „Osmanieh."

Madryt 14 lipca.

Rada gabinetowa odbyła wczoraj dłuższą konferencyę. Uchwalono na niej—jak słychać—iż rząd trwa w zamiarze utrzymania budżetu w całej pełni i żadnej pozycyi skreślić nie chce.

Batum 14 lipca.

Zwłoki zmarłego następcy tronu w. ks. Jerzego zostaną przetransportowane na okręcie „Pobiedonoscew" do Sewastopola. Pogrzeb naznaczono na 24 bm.

Lizbona 14 lipca.

Cała angielska milicya okrętowa znajdująca się w kraju Przylądkowym wyruszyć ma do Laurenzo Marquez.

Dział ekonomiczny.

— **Bank angielski** ustanowił stopę procentową w wysokości trzech i pół od sta.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. lipca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 286·— do 289·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 380·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100.80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

— **Frankfurt** dnia 14 lipca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 237·60, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 260·75.

— **Berlin** dnia 14 lipca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 41·60 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 14 lipca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka 44·80.

Wiedeń dnia 14 lipca. (Telegram Gaz. Nar") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 379·75, węgierskie zakład. kredy. 387·50, Anglobanku 152·25, Unionbanku 311·50, Banku dla krajów koronnych 241·75, Bankvereinu 274·50, Bodencreditu 469·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 347·50, kol. południowej 77·25 tramwaju 468·—, kolei Elbethal 260·40, kolei północnej 323·—. kolej czerniowiecka —·—, alpiny 238·60, Rima Muranya 309·50, pragskiego tow. żel. 1252·—, fabryki broni 192·—, tureckie tytoniowe 142·37, oblig. węg. indemniz. 95·—, renta majowa 100·60 austr. renta koronowa 100·60, węg. renta koronowa 96·55, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipotecżn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 63·10, marki 58·90, ruble 126·88.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·50, do 9·75, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. —·— do —·—, groch do gotowania 6·— do 9·—, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·75, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·25 do 5·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·30 do 17·60, na terminy —·— do —·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 14 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·86 do 8·87, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 7·20 do 7·25, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·05 do 5·07, na wrzesień-październik 5·17 do 5·19, owies na wiosnę 0·—, do 0·—, owies na maj czerwiec 0·— do 0·— na jesień 5·87 do 5·89, rzepak na sierpień-wrzesień 12·55 do 12·65, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 14 lipca.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 8·76 do 8·77, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·94 do 6·95, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4.74 do 4·75, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·82 do 4·83, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·55 do 5·57, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 14 lipca. Cukier surowy 18·45. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus bez obrotów.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 lipca.

Hotel Europejski. Hr. Tarnowska z Tarnówki. A. Bobrownicki z Drohomyśla, Fr. Stanek z Wiszenki, S. Doschot z Czortkowa, J. Kielczewski z z Rosyi, J. Niementowski z Zbaraża, M. Czaykowska z Bóbrki, W. Kopczyński z Żywca, W. Süsser z Opawy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.

(Str. 466 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najniezbędniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronicy, drobnemi ale wyraźnemi do zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr**; w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, kosztuje **5·50**; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z liliami złoconemi **6 kor.**; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany (do ogrodzeń) po zł. 4·— za 100 metrów wraz z klubkami przy większym odbiorze. Siatka druciana lakierowana do osłony okien po zł. 1·— za metr ☐ poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ROWERY od 120 zł., wszelkie przybory dla kolarzy, używane pneumatyczne rowery od 60 zł. — poleca Tadeusz Gustowicz, skład rowerów. Lwów, Akademicka 12. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 281

DWÓCH RZĄDCÓW z wyższą szkołą, kilku ekonomów i leśniczych poleca bezinteresownie Biuro informacyjne „Impressa" Lwów, Mickiewicza 22.

POSZUKUJĘ starszą osobę jako bonę do dzieci. Adres: W. Rozwadowski, Waradzyn, Kroacya, Banus Platz 11.

PRZY ulicy św. Józefata l. 11 jest do wynajęcia pokój dla pp. kawalerów z umeblowaniem i utrzymaniem.

MŁODY CZŁOWIEK solicytator poszukuje zajęcia u pp. adwokatów, notaryuszów itp. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Solicytator" post. rest. Lwów.

Morele najlepszy gatunek, wybrane, wielkie, rozsyła w 5-kilowych koszykach po 2 zł. 50 ct. franco za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. L. Prinz, Zaleszczyki. 321

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, jasne, w pasy czarne z paskiem lub z szlaczkiem po 4 zł. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Gołębie rasowe

sprzedaję: pawiaki, garłacze berneńskie, dominikany, mewki chińskie, angielskie i azyatyckie jak blondinety, satinety, bluety i anatolskie we wszystkich kolorach, od 4 zł. i wyżej za parę. — J. Obmiński, Łyczaków 14, II p. Lwów.



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

poleca w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabr. ka kamieni młyńskich

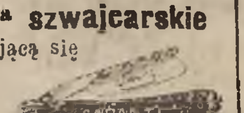
Oderberg — Dworzec

3240 (Szlązk austryacki).

Cenniki gratis i franco.

ARBENZ'a szwajcarskie

brzytwy z klingą dającą się odmienić, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci, do doskonałości i pewności. Sprzedaż przy zupełnej gwarancyi fabrykatów jest we wszystkich lepszych składach Austro-Węg. Proszę uważać na markę A. ARBENZ Jougne (Lausanne).



KRYNICA

Udającym się do Krynicy P. T. turystom i gościom kąpielowym, poleca się znana z wygód i dobrej kuchni Willę Trzech Róż, obok parku, łazienek i źródła położoną.

Ceny umiarkowane, powozy na miejscu.

3766 *Zarząd.*

Mam zaszczyt zawiadomić W. P., że z dniem 12 maja br. otworzyłam we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 26

skład rękawiczek praskich

z najlepszych fabryk i w największym wyborze,

sztucznych kwiatów

krajowych i zagranicznych tudzież 293

komisową sprzedaż wszelkich wyrobów

z fabryki J. Ihnatowicza

Polecam się łaskawym względom WP. z szacunkiem

Eugenia Łukasiewiczowa

Lwów, Akademicka 26.



Drut kolczasty

cynkowany, do ogrodzeń, kolce co 12 cm 100 metrów złr. 3·50, kolce co 8 cm złr. 4·—. **Siatka kolorowa** do okien do much, metr ☐ złr. 1·—. **Maski do pszczół** po 40 ct., a kabłąkiem 55 ct. **Łopaty do drenowania** niemieckie i angielskie

poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9,

ZAKOPANE w TATRACH

1000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem, **leczeniem i kąpielami.**

Łazienki urządzone wzorowo, kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne, wszelkie natryski i parnie, mięsienie i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.

Poczta i telegraf w miejscu. Telefony. Na stacyi kolei Chabówka czekają powozy i wozy.

Na żądanie zarząd zakładu wysyła prospekty.

Sezon: Maj-Październik **Uzdrowisko Reichenhall**

Kąpiele solankowe, żętyca i największe niemieckie klimatyczne miejsce kąpielowe w bawarskich Alpach. **Kąpiele solankowe,** z ługu oczyszczonego z soli, błotne i z ekstraktu świerkowego; kozie mleko, krowie, kefir, sok z ziół alpejskich, wszystkie wody mineralne świeżo napełniane, największe aparaty pneumatyczne, inhalacye wszelkiego rodzaju. Gradyrownie. Fontanna solankowa, kuracya terenowa według metody prof. Oertla. Zakład hydropatyczny i gimnastyka. **Najlepsze hygieniczne ogólne warunki** przez wodociągi i desinfekcye; park rozległy z krytymi chodnikami, rondo do zabawy w krokieta i Lawn-Tenis; w pobliżu lasy szpilkowe i dobrze utrzymane ulice we wszystkich kierunkach. Codziennie dwa koncerty kapeli zdrojowej, teatr sezonowy, czytelnia, stacye telegraficzne i kolejowe. Obszerne prospekty gratis i franco przez 3634 **Kr. Komisaryat kąpielowy.**

SKŁAD WIN

ALOJZEGO JAHLA

Lwów, ulica Sykstuska l. 47

poleca naturalne wina

włoskie, dalmatyńskie, kroackie i istryjańskie bez żadnych domieszek, po cenach od 36 ct. za litr.

J. A. BACZEWSKI we Lwowie

c. i k. dostawca nadworny. 3800

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

Esprit de vin Marque d'or

Pierwszej próby

Najlepszej jakości

Pocztowa **5 kg.** blaszanka Pocztowa

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

L. 74125 ex 1899.

Obwieszczenie.

Wedle zawiadomienia c. k. Ministerstwa skarbu należy oczekiwać, że cukier wyrobiony z buraków, który już przeszedł do wolnego obrotu i jako taki, lub też w towarach zawierających cukier (także w półfabrykatach) jak w cukierniach, kandyzowanych owocach, czekoladzie i w innych towarach zawierających kakao, jakoteż w likierach w dniu 1 sierpnia 1999 znajdować się będzie, podlegnie dodatkowemu podatkowemu w wysokości 12 h. za kilogram.

Poszczególne gatunki towarów, zawierających cukier, które podlegać będą dodatkowemu podatkowi, jakoteż przeciętna zawartość cukru tych towarów, jaką przyjmować się będzie za podstawę do obliczenia dodatkowego podatku, oznaczone zostaną rozporządzeniem wykonawczem.

Kto w dniu 1 sierpnia 1899 posiadać będzie zapas cukru samego lub też we wspomnianych powyżej, cukier zawierających towarach, które dodatkowemu podatkowi podlegają, ma oznajmić ten zapas w czasie od 1 do włącznie 3 sierpnia 1899 na piśmie w dwóch egzemplarzach, podając zarazem miejsce i lokal, gdzie zapas jest przechowany.

Oznajmiać należy zapas cukru, cukierków, kandyzowanych owoców, czekolady i innych kakao zawierających towarów, jakoteż likierów, każdy z osobna bez względu na to, czy zapas odnośnych towarów przechowuje się we własnych, czy też w cudzych lokalnościach.

Oznajmienia mają być sporządzane według przepisanego wzoru, a wnosić je należy w tym oddziale Straży skarbowej, w którego okręgu służbowym znajduje się miejscowość gdzie cukier, względnie towary cukier zawierające są przechowane.

Blankiety na oznajmienia wydawać będą we właściwym czasie bezpłatnie dotyczące oddziały Straży skarbowej. Urzędy cłowe w Krakowie i Lwowie, jakoteż urzędy podatkowe w Bieczu, Bukowsku, Boryni, Czarnym Dunajcu, Chodorowie, Dobczycach, Dubiecku, Głogowie, Gwoździcu, Haliczu, Krakowie, Krakowcu, Lwowie, Łące, Bakowie, Milówce, Nadwórnej, Olesku, Podbużu, Ropczycach, Rożniatowie, Starem Mieście, Starym Sączu, Szczercu, Ślemieniu, Tyczynie, Ustrzykach dolnych, Wiśniczu, Wiśniowczyku, Wojniczu, Wojniłowie, Zatorze, Żmigrodzie, Żabiu i Żabnie.

Gdyby kto nie wniósł oznajmienia znajdującego się u niego w dniu 1 sierpnia 1899 zapasu cukru lub wspomnianych powyżej towarów cukier zawierających, lub gdyby rzeczywista ilość w porównaniu z ilością oznajmioną okazała się większą, a różnica wynosiła więcej niż 5%, podpadnie karze w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty ukróconego lub na ukrócenie narażonego dodatkowego podatku.

Chociaż zarządzenia powyższe obowiązywać będą dopiero po ogłoszeniu odnośnego cesarskiego rozporządzenia, względnie wydanego do tego rozporządzenia przepisu wykonawczego to jednak zwraca się już teraz uwagę tych wszystkich osób, które posiadają zapasy cukru, lub też zapasy towarów cukier zawierających w ich własnym interesie na to, że obowiązane będą zapasy te oznajmiać.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, w lipcu 1899. ***Korytowski.***

Pragska Akademia handlowa.

najbliższy (44) rok szkolny zaczyna się dnia 16. września br.

Aby być przyjętym należy się wykazać świadectwem z ukończonej **czwartej klasy szkoły średniej.** Kompetenci z innem wykształceniem muszą się poddać wstępnemu egzaminowi. Egzamina wstępne poprawcze i dodatkowe odbywają się 15. września. Ukończeni uczniowie akademii handlowej mają prawo do jednorocznej służby wojskowej. W razie choroby mają uczniowie **bezpłatną opiekę** w szpitalu handlowym. **Nowo wstępujący uczniowie mają przy wpisie złożyć 5 złr opłaty.**

Wpisy od **10. do 15. września** między godziną 8. a 12. Na ustne lub pisemne zapytania udziela Dyrekcya wyjaśnień z wszelką gotowością i wysyła prospekty. 620 I., Fleischmarktgasse Nr. 8 (nowy)

Z polecenia Zarządu pragskiego gremium handlowego:

2932 ***Dr. Ernst Kaulich***, dyrektor.

PIERWSZE GALICYJSKIE

Tow. akcyjne dla przemysłu chemicznego

przedtem

SPÓŁKA KOMANDYTOWA JULIANA WANGA

we Lwowie, ulica Kościuszki l. 5

poleca na sezon jesienny 3884

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancyą zawartości składników.

Laboratoryum własne. Najniższe ceny i najdogodniejsze warunki.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

KRYNICA

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka", bardzo silnej szczawy wapienno- i magneziowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne **kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dr. **Ebersa.** Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (massage), leczenia dyetetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski.

Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. **Kefir, Żętyca, Mleko steryllzowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka.** Lekarz zakładowy: **Dr. L. Kopf** z Krakowa, cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 60 ct. dziennie wzwyż. **Dom zdrojowy** z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne, hotele cukiernie. **Kościół** katolicki, kaplica i **cerkiew. Muzyka zdrojowa stała** (dyr. A. Wroński). Stały **teatr.** Koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry w lesie. **Spacery** w urocze okolice Karpat. Rozległy park szpilkowy wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1898 4730 osób. — **Sezon od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi w domu zdrojowym o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks zdrojowych itp. 3786

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta wysyła **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na umieszczone w „Gazecie Narodowej" Nr. 192 z dnia 13 lipca 1899 ogłoszenie c. k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 2193 z 5. lipca 1899 celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyi Kamionka Strum., Krechów, Rawa Ruska i Rohatyn, — Nowa Zuczka i Radowce, — Czortków, Tłumacz i Zaleszczyki, — Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Zborów — na czas od 1. września 1899 do 31. sierpnia 1900.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, nattępnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kołomyi, Kamionce Strumił., Nowej Zuczce, Tarnopolu i Żółkwi również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 5 lipca 1899.

Z c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do

czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.

po cenie 25 ct. poleca

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11; w Krakowie Sukiennice Nr. 20; w Czerniowcach Rynek l. 2; w Przemyślu ulica Franciszkańska l. 24.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Sykstuska l. 20 (róg ul. Kościuszki)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kościelnych jak i salonowych a mianowicie: **złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże itp.** W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: **na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.**

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE

imitują na kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite druzgoe do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: **ornaty, kapy, chorągwie, sztandary** jakoteż wyroby **salonowe.** Podejmuje się też reperacyi starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Panie, które chcą ubierać się podług ·1455 b

najnowszej mody

nie zechcą zaniedbać zażądania naszych próbek.

Specyalności: **Najnowsze jedwabne materye na toalety ślubne, wieczorkowe i na ulicę**

Sprzedajemy w Austro-Węg. tylko prywatnym i wysyłamy wybrane jedwabne materye oclone i opłacone do mieszkań.

Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).

Dom eksportowy jedwabiów.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Przemyślanach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 25 lipca 1899 o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej.

PORZĄDEK DZIENNY: 3885

Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej.

Przy wejściu do sali należy się wykazać książką udziałową.

Przemyślany, dnia 11 lipca 1899.

Towarzystwo Zaliczkowe w Przemyślanach

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Alojzy Madejski, sekretarz. *Roman Wybranowski*, prezes.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	*godzina*	**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Na sezon letni!

Do odświeżania i konserwowania letnich bucików

Kremy, lakiery, mydełka, apretury i wazelinę — polecają

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.